

dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wy-
jątkiem niedziel i dni
świętych.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
z Dodat. rocznym
2 tal. 15 sgr.
Na Pocztach krajowych
2 tal. 18 sgr. 9 fen.,
z Dodat. rocznym
2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Expedycyi
przy Płacu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcyi i do Expe-
dycyi winny być
frankowane.

№ 43.

Piątek 21 lutego 1862.

№ 43.

Poznań, 20 lutego. Sprawa Meksyku zaczyna być dla Europy mocno ciekawą, tak ze względu na faktyczną jak na zasadniczą jej stronę.

Co do strony faktycznej, zdaje się wątpliwości nieulegać, że kampania sprzymierzonych wojsk francuskich, angielskich i hiszpańskich w tym nieludnym zdeorganizowanym najzupełniej, rozdartym na partycje, na skroś zwątlonym, a przytém żadnego prawie stałego wojska nie posiadającym kraju, nie będzie tak łatwą i gładką, jakby się to z tego wszystkiego niejednemu widzieć mogło. Albowiem skoalizowane mocarstwa europejskie będą tam miały przeciwko sobie: naprzód odległość od podstawy operacyjnej, która gdzieś za oceanem, bo w portach europejskich się znajduje; potem ów bierny a jednak tak straszny opór mało zaludnionego, oglądzonego, a ogromne przestrzenie przedstawiającego kraju, opór który się w r. 1812 wielka armia francuska w Rosyi głównie rozbiła; dalej nienawistną tradycjonalną Meksykan, tak Indian, jak kreolów i metysów, przeciwko Hiszpanom i wszystkiemu co hiszpańskie jarzmo przypomina; potem, rozbudzoną niebezpieczeństwem obcego najazdu i do fanatyzmu podrażnioną miłość ojczyzny i niepodległości, na głos której być może, iż najbardziej sobie przeciwne partycje wewnętrzne chwilowo się połączą w jednej myśli i ku wspólnej obronie od obcych najezdników; wreszcie akcyą dyplomatyczną Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, które bardzo krzywdom okiem patrzeć muszą na usadowienie się monarchizmu, oraz wpływów i wyobrażeń europejskich tuż pod swoim bokiem i to jeszcze w krajach, które w Waszyngtonie pragniono i spodziewano się widzieć przed czy później przyłączone do wielkiej unii stanów północnej Ameryki. Otóż przebieg kampanii meksykańskiej, pod takimi konstellacyami rozpoczętej, nie będzie zapewne prostym tylko pochodem tryumfalnym karnych, bitnych i porządek krajowi przynoszących Europejczyków z Vera-Cruz do Meksyku, jak się tego wielu publicystów, a może i niejedną żonę stanu, ba nie jeden może nawet generał, spodziewali.

Podobnie zdaje się wątpliwości nie ulegać, że kandydatura arcyksięcia Maksymiliana do przyszłego tronu meksykańskiego nie tylko w Paryżu stanowczo postawioną, ale także w Wiedniu stanowczo przyjętą została, i że nawet gabinet londyński bardziej z nią jest zgodny w duszy, niżby krzyki dziennikarstwa angielskiego domyslać się tego pozwalały. Że w Wiedniu głośno się zapierają jeszcze spójności z planem forytowania arcyksięcia austriackiego na tron meksykański, znajdujem bardzo naturalną. Tam gdzie gruski na wierzbie, gdzie winogrona wysoko wiszą a więc są kwaśne, tam oczywiście byłoby ubliżeniem dla majestatu arcyksięcia i habsburgskiego, przyznawać się wprost i z góry do żądzy i gotowości objęcia tronu, który nigdy może istnieć nie będzie. Skoro skoalizowane wojska europejskie zlamia partycje niepodległych w Meksyku, skoro stworzą w kraju silną partycję monarchiczną, skoro przy pomocy tej partycji wznieśli napowrót na ruinach republiki Filipa II w dawnym państwie Montezumy, dosyć wtedy będzie czasu powiedzieć w Wiedniu: Namysłiliśmy się i przyjmujemy. Postępując inaczej, mogłoby się dzisiejszemu arcyksięciu Maksymilianowi przytrafić z tronem meksykańskim, co się w XVI wieku innemu arcyksięciu Maksymilianowi przytrafiło z tronem polskim. A skończyć na Buczynie, i nie miło i nie pięknie, reszta, nieprzyznawać się do solidarności z tą kandydaturą, dla tego już konieczne dworowi wiedeńskiemu wypada, że kwestya wenecka niewątpliwie stoi w związku z kwestya meksykańską; bo jakżeżby sobie inaczej wytłómaczyć, aby Francya chciała się trudzić inicjatywą i przeprowadzeniem owej monarchicznej kandydatury dla Meksyku? Że jedynie dla pięknych oczu habsburskich podobnychby trudów nie podejmowała, któż o tém wątpić może. Jeżeli jednak wolność Wenecyi ma być towarem, za który zapłaca domowi austriackiemu tronem meksykańskim, jakże ten dwór ma się dziś do podobnego układu przyznawać, dziś gdzie jeszcze do zapłaty ceny bardzo daleko, a towar każdej chwili gotówby i bez zapłaty wymknąć się z ręki, skoroby tylko podobny układ zamienny znalazł wiarę w publiczności. Angielskich deklamacyi i wykrykniów dziennikarskich, także zbyt dosłownie brać nie należy, tém mniej chcieć upatrywać w nich wyraz prawdziwego usposobienia gabinetu angielskiego w tej kwestyi. Jeśli, jak się domniemywać słuszenie godzi, na dnie tej meksykańskiej kombinacyi spoczywa załatwienie kwestyi weneckiej bez wojny która całą Europę zakłóciłaby kiedyś mogła, to gabinet angielski z pewnością takim załatwieniu sprzeciwić się nie będzie. A potem, jeśli prawdą co mówią, że najbieglejszy i najwytrawniejszy projekt polityczny w Europie, król belgijski Leopold, jest właściwym autorem niniejszego także meksykańskiego projektu (Francya, powiadają, wzięła tylko na siebie nakład dzieła), to też przypuszczać się godzi, iż bliskie stósunki pokrewieństwa jakie łączą króla Leopolda z dworem angielskim, pozwoliły mu zapewnić się wprzód o przychylności gabinetu lorda Palmerstona dla projektu który ma córce jego, Szarlocie, włożyć koronę meksykańską na głowę (arcyksiężna Maksymilianowa jest bowiem córką króla Leopolda), zanim projekt podobny z warsztatu spuszczonego na burzliwe fale wielkiej polityki międzynarodowej.

Ala i zasadnicza strona kwestyi meksykańskiej słuszenie jak największą uwagę i zajęcie obudzać winna. Że skoalizowane państwa europejskie są zupełnie w swoim prawie, kiedy na drodze wojny próbują zmusić anarchiczną rzpltą meksykańską do tego zadośćuczynienia pogwałconym prawom i interesom swoich krajowców, jakiego na drodze pokojowych i dyplomatycznych przedstawień uzyskać im nie było podobna, nikt o tém nie wątpi. Bardzo natomiast wątpliwą jest, czy w obecnym stanie wyobrażeń o głównych podstawach prawa międzynarodowego, godzi się obcym mocarstwom mieszać się w sprawy wewnętrzne jakiego kraju i pod pozorem iż stan dotychczasowy utrwała nieporządek, a więc szkodzi interesom państw ościennych? Wróciłibyśmy się do zasad międzynarodowej polityki, które ku zgorszeniu i zaburzeniu całego świata rozbiorom Polski przewodniczyły: w miejsce wewnętrznej autonomii państw i narodów, coraz to głośniejszą i coraz to powszechniejszą uznawaną, przyznawaną i ogłaszaną, wstąpiłoby zewnętrzne prawo mocniejszego. Nie idzie zatem iżbyśmy oplakanych stósunków meksykańskich bronili. Prawda, że po wybięciu się Meksyku z pod jarzma hiszpańskiego w r. 1821, a więc przez ciąg lat niewiele jak czterdziestu, rozległa, bogata a nieszczęśliwa ta kraina 9 razy zmieniała radykalnie swoją formę rządu, przechodząc od cesarstwa Iturbidego z kolei jużto do rejencji, jużto do republiki federalnej, potem do republiki centralnej, potem do dyktatury Santa-Anny, żeby znów wracać do republikańskiej, to do dyktatorskiej formy rządu. Prawda, że w ciągu tych lat 40 a dziewięciu radykalnych zmian formy rządu, liczył Meksyk do 300 rewolucyi a do 50 zmian w osobie naczelników rządu, na których zwykle ambitni generałowie kolejno się wynosili. Ale zapominając nie należy, że kraj pół dziki co świeżo przeszedł był z pod ciężkiego, ogłupiającego despotyzmu kolonialnego Hiszpanii do nieograniczonej wolności, łatwo mógł i musiał tej wolności źle używać w pierwszych latach dziesiątkach po skruszeniu wiekowych pętów; że więc anarchia obecna jest hiszpańskiemu niejako jeszcze dziedzictwem. Chociażby przecież tak nawet nie było, chociażby przyczyła ciężkiej niemocy wewnętrznej Meksyku w republice leżała, a jedyne na nią lekarstwo w przywróceniu formy monarchicznej, czyż nie rzeczą samego Meksyku uznać to i w miarę uznania, nową, a trwalszą w skutkach swoich u siebie wywołać rewolucyą? A jeśli dziś Francya i Anglia biorą na siebie robienie tej rewolucyi, zmienianie formy rządu, naznaczanie z góry Meksykowi dynastyi, czyż będą mogły wołać o pogwałcenie najpierwszych zasad prawa międzynarodowego, jeśli kiedyś potężne jakie amerykańskie mocarstwo, np. Stany Zjednoczone Ameryki północnej, przyszedłszy do przekonania iż z gruntu źle się dzieje nad Tamizą i nad Sekwaną, wyślą ogromne floty i wojska za ocean, by poobalać panujące tam dynastye, a pozaprowadzić, jako jedyne w ich oczach trwałe lekarstwo, republiki swego pomysłu? Interwenyja w widocznie słusnej sprawie łatwo przekupuje i zyskuje dla siebie serca i umysły poczciwych zresztą ale płytych polityków. Głębsi politycy natomiast nie bez sprawiedliwej przyczyny wielki wstręt od niej mają, bo przyznawszy raz zasadę, że interwenyować wolno mocniejszemu, trudno bardzo potem spierać się o stopień słusności tej interwenyji, któż bowiem w takim sporze rozstrzygającym ostatecznie ma być sędzią, kiedy międzynarodowe prawo dotychczasowe nie zna żadnego areopagu międzynarodowego?

N. Pan raczył nadać dotychczasowemu konsulowi w Bawarii, kupcowi Hermannowi Krysztofowi Wilmansowi w Hamburgu, order orła czerwonego czwartej klasy.

Berlin, 19 lutego. Nieważ widoku przeprowadzenia w izbie panów projektu do ordynacyi powiatowej. Większość izby nie odrzuci wprawdzie projektu ministeryjalnego, ale poczyna w nim tyle zmian, że równać się to będzie zupełnie odrzuceniu. I tak p. Kleist Retzow i towarzysze wnieśli, ażeby właścicielom dóbr rycerskich pozostawiono głos wrylny w sejmikach powiatowych.

Do Gazety Kolońskiej piszą ztąd: Do ukończenia reorganizacyi naszego wojska, jak ją p. Roon przeprowadzić zamierza, brakuje jeszcze jak wiadomo, bardzo wiele. I tak podług przedłożonych sejmowi objaśnień, odstapiono od formacyi nowych szwadronów wyraźnie tylko na ten rok. Lecz i artylerya jeszcze nie jest zreorganizowana. Dzienniki wojskowe wymieniają pięć punktów, które potrzebneby były do przeprowadzenia reorganizacyi. Również ma być artylerya znacznie powiększona. Koszta tej reorganizacyi obliczają na trzy miliony, a nawet i wyżej. Co do pozostałych na zerobienie fortec zachowują wszystkie dzienniki rządowe aż do przyjęcia budżetu wojskowego przezorne milczenie, a przecież nic nie ma pewniejszego, jak to, że zerobienie fortec odpowiednio do dziś używanej broni palnej konieczną jest, i rząd też o konieczności tej jest przekonany. Potrzebną na cel ten sumę obliczają na najmniej 14 milionów! Zresztą w wielu miejscach uskarżają się gorzko, mianowicie w małych miastach, lubo to samo i o większych powiedzieć można, o ciężar kwaterunków wojskowych, które nietylko co do finansów, ale i co do moralności przynoszą mieszkańcom niekorzyść. Państwo pruskie nie

jest urządzone na utrzymanie 205,000 żołnierza pod bronią. Jeżeli tak niestosunkowo liczna ilość wojska ciągle utrzymywana być ma, natenczas rząd w rychle zażąda pieniędzy na budowę koszar. Pożyczkę na flotę podają dziś na 10 milionów. Pominawszy wszystkie nowe nad siły wymagania, już dzisiejsze potrzeby pokryte tylko być mogą przez podatki wojenne i uszczuplanie majątku państwa, obok zmniejszenia potrzebnych wydatków na inne gałęzie administracyi. Nawet najsmielszy, jeżeli się już nie wyrazim bezsumienny finansista, nie może bez zawrotu głowy w tę przepaść finansową sprześć. Na drodze do tej przepaści znajduje się tylko jedno słowo ratunku: „cofnąć się.“ I my też w rzeczy samej nie pozbawiamy się nadziei, że rząd ze względu na widoczną konieczność i na niewykonalność idei Roon, uprzędi izbę, i zapowie z własnej woli zmniejszenie swych wymagań.

† **Wrocław, 18 lutego.** Rząd rosyjski, jak wiadomo, ofiarom niewinnym wskazanym na Sybir lub wygnanie wzbrania i tej ostatniej pociechy, widzieć współczucie ziomek, słysząc ich pocieszające słowa, pełne nadziei w przyszłość. Wyśle tajemnicą osłania godzinę wyjazdu, żeby uniemożliwić pożegnanie z rodziną i przyjaciółmi, i zapobiedz wszelkim manifestacyom. I tym razem tajemnie, bez dozwolenia pożegnać się z rodziną, zamierzano wywieść doktora Jastrowa, skazanego na wygnanie za granicę Królestwa. Przecież lud warszawski odkrywając tajoną godzinę, przybył tłumnie na dworzec kolei żelaznej, by rozrzewniającem pożegnaniem osłodzić więźniowi chwile wyjazdu. Z rozczuleniem pocieszano Jastrowa nadzieją niedalekiej przemiany ogólnego nieszczęścia, wyrażano żywą wdzięczność za jego zasługi dla krajowej sprawy, podczas krótkiego pobytu w stolicy. Przez straż rosyjską do granicy odstawiony, przybył dr. Jastrow do Wrocławia d. 15 t. m. z zamiarem pozostania przez jakiś czas w tém mieście. Młodzież polska w Wrocławiu przebywająca z radością przyjęła nowinę o uwolnieniu i przybyciu Jastrowa, ucieszyła się bowiem, że korzystając z jego dłuższego pobytu, będzie mogła wyjawić mu swój szacunek i swoje współczucie.

Młodzież polska w Wrocławiu ocenia zespolenie i zjednoczenie żydów z polskim narodem tak, jak ukazałona większość tegoż narodu. Widzi w zbrataniu dwóch dotąd obcych dla siebie ludów, postęp chrześcijańskiej myśli powszechnego braterstwa i równości, skruszenie przestarzałych przesądów, i nakoniec myśl polityczną powiększającą siły moralne i materialne polskiego narodu. Czuje zatem szacunek i wdzięczność dla tych wszystkich ludzi, którzy wznieśli się do pojęcia ważności chwili, umieli, korzystając z niej, ogłosić zjednoczenie, pomimo przeszkód przez rząd stawianych, którzy zdolali obustronne przesady przełamać i w pośród przesłaadowania i ucisku połączyć do coraz silniejszemu umacniać. Dr. Jastrow, który pierwszy w bóżnicach warszawskich rozpoczął kazać w polskim języku i polskim duchu, który brał udział w owej radzie, zamykającej synagogi po gwałtach wojsk rosyjskich 15 października, i który przez swoje więzienie należał do tych ofiar potwierdzających nowe przymierze, oddawna posiadał nasze serca i nasz szacunek. Wygnancowi zasłużonemu przez cierpienie dla ojczyzny i czynne działanie dla ojczyńskiej sprawy, zapragnęliśmy okazać, że serca nasze tém samem dla niego biją uczuciem, co ludu warszawskiego. Uczuliśmy, jak smutno być musi wyrwanemu z łona rodziny, przyjaciół, miasta, w którym się tak zasłużył i które jego zasługi tak cenił umiało tutaj pomiędzy obcymi. Pod wpływem tych uczuć i celem okazania dr. Jastrowowi, że wszędzie, gdzie się Polacy znajdują, umieją ocenić jego poświęcenie dla prawdy i żywią współczucie dla jego nieszczęścia, postanowiła młodzież polska uroczystie powitać przybyłego w mury Wrocławia.

Wczoraj deputacya wybrana z grona polskiej młodzieży wręczyła dr. Jastrowowi krótki adres, przez tą młodzież podpisany, witający wygnanca wyrażeniem szacunku i miłości, jako też żałę, że tak chlubnie rozpoczętego dzieła dokonczyć mu nie dozwolono, i pocieszający nadzieją niedługiego kresu jego oddalenia od Warszawy. Ten krok młodzieży, będący wynikiem zrozumienia wielkości zasługi przez podjętą pracę nad zlaniem żydów z całością narodu, i wypływem współczucia dla cierpiącego dla prawdy, rozrzewnił szlachetnego Jastrowa, który, jak się sam wyraził, nie tyle cierpi nad swem wygnaniem, ile nad tém, że tak obszerne pole do pracy, prawie jeszcze odłogiem leżące, opuścić był przymuszony.

Donoszę o tym niegłośnym, i wcale nie nadzwyczajnym fakcie, jedynie mając na celu zapobieżenie niedokładnym i przekreślonym wieściom.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 16 lutego. Dzisiaj się zakończyło 40stogodzinne nabożeństwo nakazane przez arcybiskupa Felińskiego. Korespondent do Gazety Szlaskiej, powiada, że katedra i wszystkie inne kościoły przepelnione były tłumem pobożnych, z którego piersi nie wydobył się jednakowoż odgłos śpiewu tak nazwanych „zakazanych pieśni“, cała uroczystość w cichości i porządku się odbyła. Cieszy się z tego uspokojenia umysłów, i zapewnia z tego powodu Polakom ziszczenie się nigdy nie ustających najlaskawszych przyrzeczeń cesarskich. Powiada dalej, że monarcha nie ma zamiaru ograniczania w czémkolwiek narodowości polskiej, żąda tylko spokojności, porządku, a wreszcie nietykalności prawa, jakie ma do korony polskiej. Kończy zaś argumentem najdowcipniejszym, że Polska i pod panowaniem moskiewskim nie zginęła i zginąć nie potrzebuje.

Cesarz, jeżeli będzie widział spełnioną wolę i życzenia swoje, jeżeli Polacy okażą pod tym względem, jak nazywa, dojrzałość zupełną, w nagrodę za to, z wosną zjechać raczy do Warszawy.

— Dziennik Powszechny, organ rządowy, przerwał nareszcie dziś i tak długo zachowane milczenie o przybyciu ks. arcybiskupa Felińskiego do Warszawy i o otwarciu kościołów. Podaje on w dzisiejszym swym numerze w części urzędowej, co następuje:

„Dnia wczorajszego odbył się solenny ingres, czyli pierwsze uroczyste wejście do kościoła katedralnego św. Jana, jako matki wszystkich kościołów w archidiecezyi, najprzewielebniejszego dostojnika kościoła, JWks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, metropolity arcybiskupa warszawskiego. O godzinie 9 Jego Eksceleńcyja najdostojniejszy arcybiskup przybył przed wielkie drzwi kościoła metropolitalnego, gdzie spotkany został przez duchowieństwo świeckie i zakonne, a mianowicie prałatów i kanoników kapituły metropolitalnej warszawskiej i kapituły kolegiaty łowickiej, akademią duchowną rzymsko-katolicką, proboszczów i rzędów kościołów parafialnych oraz złożonych zakonnych, a po stósownem przywitaniu i złożeniu przez toż duchowieństwo uszanowania, wprowadzony do świątyni procesjonalnie środkiem nawy kościelnej przechodząc, błogosławił lud przepelniający Dom Boży i przybył aż do wielkiego ołtarza. Po krótkiej modlitwie przed najśw. sakramentem, rozpoczęła się msza wielka czyli summa, celebrowana przez tegoż najdostojniejszego arcybiskupa, a poprzedzona publicznym odczytaniem z ambony przez Jks. kanonika metropolitalnego Rzewuskiego, bulli Ojca św. Piusa IX prekonizującej JWks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego na arcybiskupa warszawskiego, przy stósownem przemówieniu.

„Bulla papieska, w której Najwyższy ten Zwierzchnik kościoła katolickiego, oznajmia swoją radość, że w tak krótkim czasie, daje archidiecezyi warszawskiej i kościołowi w Królestwie Polskim meza pełnego nadziei, za przewodnika zbawienia, i w której jak ojciec czule przemawia do wszystkich stanów, błogosławiąc wszystkich słowami apostołskimi, wielkie sprawiła na ludzie wiernym napelniającym świątynię wrażenie, obudziła w nim nadzieję, wzmożniła wiarę. W czasie summy po Credo, czcigodny arcybiskup ukazał się na wzniesieniu przy krzakach oddzielających presbyteryum od nawy kościelnej przygotowanym, wystawił ludowi zgromadzonemu swoje trudne posłannictwo apostołskie, wskazał podstawy na których wsparły przy silnej wierze w Tego, który go posłał chce spełnić swoją misję duchowną, zachęcił lud aby podobnie, jeżeli pragnie swego szczęścia i zbawienia, trzymał się jedności kościoła, jedności wiary, wspólności modlitwy i prowadził żywot cnotliwy; wreszcie, wszystkich w imieniu Boga błogosławił. Po skończonym nabożeństwie najdostojniejszy arcybiskup, mocą udzielonej sobie od św. stolicy apostołskiej władzy, ogłaszał i udzielał odpusty zupełne tym z wiernych, którzy do sakramentów świętych przystępowali. Dodać tu winniśmy że pomimo nieprzeliczonej liczby ludu wiernego, który niemogąc się pomieścić w świątyni, zalegał aż przyległe kościołowi ulice, żadnego nie było wypadku; budująca poważna spokojność panowała, co podobnie miało miejsce i w innych wszystkich świątyniach pańskich miasta Warszawy.“

— Piszą z Piotrkowa do Gazety Warszawskiej z dn. 15 lutego co następuje: Kiedy z wszystkich stron naszego kraju donoszą nam o pochopności, z jaką młodzież polska garnie się do nauki, pozwólcie jednemu z jej grona odezwać się do ojców, przyjaciół i tych wszystkich, których młodzież nasza interesuje i obchodzi. Z prawdziwą radością doniesie mi przychodzi o otwarciu kursu nauk w gimnazjum Piotrkowskim, dowodzącem, że uczniowie tegoż, znają właściwe znaczenie nauki, tej granitowej podwaliny wszystkiego co wielkie a święte, tej nauki, która będąc sobie celem, jest także często i najskuteczniejszym środkiem.

Według obwieszczenia, w dniu 1 lutego, zebrani znowu w jedno grono uczniowie gimnazjum, poszli do świątyni i tam w obec Boga i własnego sumienia obiecali sobie wytrwałość w pracy. Po skończonym nabożeństwie poszli na korytarze gmachu gimnazjalnego dla usłyszenia zwykłych przepisów. Tutaj to dyrektor gimnazjum radca stanu Berthel w pięknej i pełnej zachęty do pracy przemowie, zalecał uczniom naukę i naukę tylko jako jedyny środek, aby i własne zadowolnić sumienie i na drugich pochwałę zasłużyć. Takim tylko sposobem, mówił dalej szanowny i czcigodny pedagog, a prawdziwy ojciec powierzonej sobie młodzi, takim tylko sposobem możecie i powinniście czas wasz przepędzać, chcąc wywiązać się z zadania i spełnić oczekiwania całego patrzącego na was narodu. Nie mogąc dla szczupłości ram tego artykułu, wypisać dłuższych z mowy szanownego dyrektora wyjątków, dodac muszę tylko, że jak i za kilka razy przerywała mu czytanie, tak i nam wszystkim cośmy go słuchali, iży w oczach stanęły, a chęć pójścia za jego radą błyszczała w nich, jako najpiękniejsza dla przywódcy młodzieży pochwała. Rozeszliśmy się po klasach, którzyśmy od osmiu nie widzieli miesięcy; z prawdziwą radością każdy witał mury znajome a szczególniej ci, co za kilka miesięcy wyjść już mają na świat, a witając, obiecywali sobie na dobre użyć tego ostatniego półroczka, aby rzucając ławy szkolne, mogli sobie powiedzieć: tutaj uczyłem się walczyć ze światem, uczyłem się teorii, teraz rzucając szkołę, przechodzę na pole praktyki i śmiem ufać, że nie upadnę. Nie mogę też pominąć powitania, jakim przyjął ostatniorocznych uczniów profesor logiki, literatury polskiej, pan Zieliński, tegoż samego dnia na lekcji popołudniowej. Oto początek tej mowy, którą zapewne każdy z takim przyjął wzruszeniem, jakie uczucie wieje z każdego jej wiersza: „Trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty! Krasicki. Otóż stanęliśmy na drodze prawdziwej oświaty, strumienie wszechwiedzy ludzkiej mają skapać w dobroczynnych swych wodach skrzepłego ducha naszego i dodać mu ożywczej sily. Do wiosen! do wiosen! młodzi ukochana, aby co prędzej przebyć do obszerne morze, zbadać dno i granice; aby z jego toni wydobyć kosztowną perłę, mającą być długich prac naszych żeglarskich nagrodą, i szczęścia naszego zadatkiem. Czyja dłoń nie ulegnie się trudu i znoju, czyja pierś nie

ugnie się pod przemocą wichrów i bałwanów burzy, ten z pokojem w sercu i pieśnią radosną na ustach, obciążony zdobyczą i łupami, bezpiecznie zawinie do portu. Lecz przeciwnie kto w pół drogi zemdleje i zgnuśnieje z rozpaczony o celu podróży, nie dla niego kosztowne łupy, nie dla niego drogocenna perła: jemu nędzna muszla nadbrzeżna, licha skorupa miączaka będzie nagrodą!“ Prawdziwe te przyjaciela słowa znalazły odgłos w sercach naszych. Nazajutrz prefekt gimnazjum w nauce niedzielnej na tekst: „Bóg jest ojcem wszelkiego światła“, powitał zgromadzonych u stóp ołtarza, życząc im nauki i tylko nauki, a razem niezapomnienia nigdy tej względnej prawdy, że nauka jest środkiem a nie celem. Na zakończenie tego rysu dodać jeszcze winniem, jak ogólną jest chęć do nauki. Dowodem tego pochopność, jaką profesor matematyki piotrkowskiego gimnazjum (nazwisko zamilczam, nie chcąc obrazić szanownego przyjaciela młodzi), objawił w dawaniu bezpłatnych godzin algebry uczniom VIIej klasy byłego wydziału filologicznego, w niedzielę. Mała to zdaje się rzecz, a jednak ogólny i prawdziwy zyskała poklask, dowodzący, że młodzież umie czuć potrzebę nauki i być wdzięczną swoim przyjaciołom. Na tém kończę ten mój krotki ale prawdziwy opis, mając nieplonną nadzieję, że każdy przyjaciel młodzieży przeczyta go z przyjemnością, a ci co jej dotychczas nie znali, może choć w części zmienią swe przekonanie.

— Dziennik francuski półrządowy La Patrie w numerze z dnia 14 lutego tak się odzywa w sprawie polskiej: „Czytelnicy nie zapomnieli zapewne o owym Angliku, który 15 października r. z. przechodząc przez ulicę Miodową w Warszawie, nagle przez bandę kozaków napadniętym, rzuconym przez nich na ziemię, i lancami od nich poranionym został. Ofiara tych gwałtów, p. Jerzy Mitchell ogłosił świeżo drukiem w Londynie (Londres Bickers and Bush, Leicester square 1862) listy przez siebie wystosowane do hrabiego Russella, opisujące owe dzikie gwałty. Obok swych listów ogłasza on jednocześnie i odpowiedzi p. ministra. Ta korespondencyja jest niejako dokumentem urzędowym. Wyjaśnienia, które w tej mierze rząd moskiewski udzielił, tłumacząc się p. ministrowi, nie zostawiają żadnej wątpliwości co do głównego faktu. Ani jeden z szczegółów wypowiedzianych przez p. Mitchell w punktach dotyczących go osobiście, nie został przez rząd moskiewski zaprzeczonym. Jest to więc świadek, którego słowa nie mogą ulegać najmniejszemu podejrzeniu. Przy wystawieniu krzywd sobie wyrządzonych, za które sądził mieć prawo żądania od rządu moskiewskiego zadość uczynienia, i które też nie zostało mu odmówione, pan Mitchell przedstawia w owych listach do hrabiego Russella, wierny i treściwy obraz obecnego stanu w Polsce, a mianowicie w Warszawie w pamiętnych dniach października. Dziś gdy pewna cząstka europejskiego dziennikarstwa sili się na wynalezienie środków, przez które mogłaby wprowadzić w błąd opinią publiczną co do tych wypadków, gdy tyle robi wrzawy nad deklaracją wyrwaną starcowi w tajnikach więzienia i wygnania; świadek p. Mitchell przychodzi w sam czas, aby faktowi przywrócić jego rzeczywiste znaczenie. P. Mitchell w d. 15 października nie zamykał się w mieszkaniu własnym, lecz był na ulicach: ten punkt nie może być zaprzeczonym. Widział własnymi oczami tłum kozaków i czerkiesów przebiegających bez różnicy mężczyzn i niewiasty, wpadających do domów i tam znieważających i rabujących mieszkańców. Przytacza wiele szczegółowych faktów. Był w kościele, gdy w nocy z d. 15 na 16 października wojsko moskiewskie wylało bramy kościelne i wkroczyło gwałtem do kościoła, i ten fakt tak opowiada: Gdy Moskale wylamali wniesie do świątyni, napotkali w pierwszych szeregach kłęczące niewiasty, za niemi stali mężczyźni; najprzód więc poczęli bić i batożyć niewiasty, mężczyzn obalano na ziemię i deptano. Posadzka i ołtarze krwią tych nowych męczenników zostały zbroczone. Po czem kościół katedralny i inny jeszcze kościół, do którego również wdarło się wojsko, zostały obdarte z wszystkiego, co tylko żołdactwu w ręce wpaść mogło. Oto fakta, o których administrator diecezyi mówił dni parę później w liście do hrabiego Lamberta wystosowanym, gdy jeszcze był wolnym, śmiało bez innej bojaźni prócz bojaźni Boga. Te fakta (mówi p. Mitchell) przejęły zgroza kraj cały; hańbią one wojsko cywilizowanego rządu i pozwalają przypuszczać powrót czasów Attyli. Ja sam (dodaje on) po największej części byłem świadkiem naocznym tego wszystkiego, co się działo, i mogę najuroczyściej poświadczyc, że nie było najmniejszego zbiegowiska, nieładu lub tumultu w żadnej części miasta; jednem słowem, że nie się nie stało, coby posłużyć mogło za pretekst lub usprawiedliwienie okrucieństw, których się dopuszczali kozacy lub czerkiesi na spokojnym i bezbronnym ludzie. Nie mamy chęci wracać do owych faktów, które bezwątpienia nikomu nie wyjdą z pamięci; lecz uporczywa wola, z jaką usiłują je przeistoczyć, daje świadectwu p. Mitchella porę stosowną, którą zdawało nam się słusznym oznaczyć. P. Mitchell przypatrzył się niektórym manifestacyom w Warszawie, Krakowie, w Poznaniu, które poprzedziły lub nastąpiły po wypadkach 18 października; a te manifestacye dają wymowne świadectwo owej niezmiernie niezwykłej wytrwałości narodowego uczucia, które ożywia wszystkie części dawnej Polski pod wszystkimi rządami. Byłem obecnym (mówi on dalej) owej wielkiej imponującej demonstracyi, która miała miejsce w Warszawie w czasie pogrzebu dobrego i patriotycznego arcybiskupa warszawskiego Fijałkowskiego. Dwa kroć sto tysięcy przeszło ludu na czele szandarów dawnej Polski i Litwy w najwzorzorszym porządku, towarzyszyło orszakowi żałobnemu, przechodzącemu przez najgłośniejsze ulice miasta. Pan Mitchell był nazajutrz na bankietach, jakie dawali właściciele ziemscy wiesniakom przybyłym dla brania udziału w ceremoniach pogrzebu, a nie widział w tych zebraniach tak niegodnie przekształconych i oczernianych przez niektóre dzienniki zaprzędane Moskwie, nic innego, oprócz scen serdecznej jedności i rękojmi patriotyzmu, który ożywia w różnym stopniu wszystkie klasy polskiego narodu. Nie zdaje nam się, abyśmy mieli obowiązek zatrzymać się w obecnym czasie przy owej tylko części listów p. Mitchella, w której rozbiiera on dzisiejszą ogólną sytuacją Polski; mnie-

mamy wszakże, że nie długo zdarzy nam się okazać, w której powróćmy do tego przedmiotu, bo nie podobna przypuścić aby stan taki mógł się przedłużać bez zwrocenia na siebie uwagi całej Europy, dla której jest on niebezpiecznym. Na teraz wystarczy nam to świadectwo p. Mitchella o faktach, które sam widział, i quorum pars fuit. Powiedzieliśmy na początku, że to świadectwo jest wolne od wszelkich podejrzeń, sam rząd moskiewski uznał jego szczeroci i prawosc w tych częściach, które miał obowiązek wyjaśnić i wytłumaczyć. Ten przeto, który wyznał ścisłą prawdę we własnej sprawie mówiąc o zniewagach i gwałtach osobiście doznanych, nie umiałby kłamać, gdy mówi o faktach, które są mu obce, i w których jest on bezinteresownym.“

Przez wzgląd na charakter półrządowy pisma, z którego niniejszy wyjmujemy artykuł, podajemy go w całości czytelnikom naszym.

ROSYA.

β. Pierwszy raz za przykładem zachodnim idąc w kwestyach finansowych, ogłosił polecił rząd plan dochodów i rozchodów państwa za r. 1862. Krok ten wywołał w Rosyi powszechne zadowolenie, a jak pisze Północna Pszczoła: „O czasie ogłoszenia ukazu z 19 lutego 1861, żadna czynność rządowa nie była przyjętą przez opinią publiczną z takim współczuciem, z taką radością jako obecne rozporządzenie.“ Bardzo naturalnie, bo też kronika rządowa z 1861, nie zamieszcza na swych kartach wypadków mogących w narodzie wzbudzić radość i uwielbienie, jak np. strzelanie do bezbronnych włościan, studentów, gwałty w Królestwie Polskim itd. Z drugiej zaś strony, ogłoszenie budżetu choć widocznie nieprawdziwego, z przeistoczonemi cyframi, wprowadza jednak skarbowość na drogę jawną i poddaje publicznej kontroli. W każdym państwie jest to rzecz ważna, a pierwsza próba czegoś podobnego w Rosyi, bardzo słusznie, że uważana jest za wypadek stanowczy. Obecny budżet daleki jest od prawdziwych dat, pobieżny nawet ich przegląd doskonale tego dowodzi; lecz jeżeli pozwolom będzie prasie i opinii publicznej głośno o nim wyrazić swe zdanie, to naturalnie że na przyszłość, pod naciskiem ich, sprawozdania takie będą musiały być sumienniejsze, oraz powściągnąć od marnotrawnictwa i nieporządku, które sąd publiczny karcic będzie powołany. W tém zatem leży znaczenie obecnego kroku ze strony rządu.

Najświeższy numer „Północnej Poczty“ nowego organu ministerstwa spraw wewnętrznych, przynosi sam szczegółowe cyfry tego budżetu podawane dotąd tylko w urywkach przez depesze telegraficzne i gazety zagraniczne. Pomimo oczywiste naciągnięto i kunsztownie zestawionego obliczenia, przedstawia nam ono jednak parę ciekawych faktów cyfrowych, które podnieść wypada.

Przedewszystkiem uderzające jest iż rozchód ogólny tak się zgadza z dochodem, iż po żadnej stronie ani jedna kopiejka nie przeważa; w pojedynczych zaś obliczeniach nawet $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{2}$, $\frac{3}{4}$ kopiejki są stawiane. Cyfry dochodu (prawdziwsze naturalnie niż rozchodu) dają dość ciekawy rzut oka na wewnętrzny stan Rosyi. I tak: podatek pogłówny opłacają mieszczaństwo, rzemieślnicy, wszelkiego rodzaju chłopci (skarbowi, prywatni, kozacy, żołnierze osiedleni itd.), koloniści cudzoziemcy, jednodworecy (szlachta zagonowa w zachodnich guberniach) pozabawiona swoich praw za czasów Mikołaja i Bibikowa). Summa opodatkowanych wynosi 25,502,953*) t. j. $\frac{1}{3}$ całej ludności i płaci 28,258,861⁹⁰ rbs. czyli przeszło 1 rbs. na głowę. Najniższa stopa pogłównego jest 22 kop., najwyższa 3 rbs. Inne podatki stałe dodane do powyższej summy, czynią ogółem 55,255,928 rbs. 68 kop. Z bogatych i licznych kopalni kruszców jest dochodu tylko 2,108,844³⁰, gdy tymczasem zysk z bicia monety (na miedzi i bilonie) wynosi także 2,037,500. Cyfry te bardzo są pouczające; dowodzą one, jak lichy prowadzona eksploatacja min kruszcowych, a z drugiej strony jak przecie wszystkim, powszechnie już przyjętym zasadom, bicie monety jest w Rosyi jeszcze przedmiotem spekulacyi rządowej. Z dóbr klasztornych i kapitałów pojezuickich w zachodnich guberniach 225,718⁹⁹. Ogromna cyfra dochodu z monopolu wódczanego, wynosząca 123,022,588⁷³, rozłożona na całą ludność, pokazuje, że na jednego człowieka wypada za wódkę rocznie 1 $\frac{1}{2}$ rs! Na całym świecie, poczty uważane są jako zakłady dla pożytku publicznego a nie jako przedmiot dochodu dla skarbu. W Anglii np. rząd dopłaca na samą pocztę listową 500,000 l. rocznie. Tymczasem w Rosyi, gdzie komunikacye już z natury kraju utrudnione, pokazuje się że pocztą przynosi zysku czystego 3,519,673 rs! W to nie wchodzi dochód z tak zwanego „podróznych“, tj. pozwolenia jechania extrapocztą, a wynoszącego 486,600. Pasporty przynoszą 1,943,000 pomimo zniesionej ogromnej opłaty, którą dawniej trzeba było płacić. Monopol tytoniu, przynosi 2,853,008. Stemple 5,784,800. Cło na komorach Król. pol. wraz z akcyzą soli Ciechocińskiej 1,135,600. Ogółem cały dochód 310,619,738 rs., w której zaliczona także ostatnia 4 procentowa pożyczka wynosząca 14,757,899⁷² $\frac{3}{4}$ rs.

W wylczeniu rozchodów, znajdujemy na samym wstępie cyfrę zdolną rozśmieszyć każdego komu choć trochę znane stosunki rosyjskie. Na utrzymanie dworu policzono tylko 4,574,195⁶⁹, gdy tymczasem wiadomo, że przecięciowo w ostatnich latach wynosiło 62 miliony rocznie, i że właśnie to był główny punkt nieporozumienia między cesarzem a Książewiczem, który się dopraszał, aby jakąśdy cyfrę choćby od powyższej wyższą oznaczono, byle była stałą. Ze cyfra podobna w budżecie jest fałszywą, dość tylko zważyć, iż sam dochód z dóbr cesarskich i pałacowych wynosi więcej niż 5 mil. Ale ciekawsze są cyfry pojedynczych ministerstw. I tak: ministerium oświecenia kosztuje tylko 4,156,824,05, gdy tymczasem wojny, 106,575,892³⁰ $\frac{1}{2}$; nie licząc szkół wojskowych (3 $\frac{1}{2}$ mil. przeszło), emerytur (1 $\frac{1}{2}$ mil. przeszło) i marynarki (20 $\frac{1}{2}$ mil.

*) W całym tym dokumencie panuje pewien chaos i brak wszelkiego systemu naukowego, tak, że np. nie można wyrozumieć o ile finanse Król. Polskiego tu w rachunek wchodzi. W niektórych bowiem rubrykach jest o nich wyraźna wzmianka, w innych nie ma. Tak samo i co do Inflandyi. Zresztą objęta jest Syberya i Kaukaz.

przeszło), co w szerszym zakresie tedy na wojenne cele wynosi 32,229,41290 czyli więcej niż jedną trzecią ogólnego dochodu, czyli więcej niż po 2 rs. podatku na każdego mieszkańca, obok uciążliwości rekrutowania które ci ponosić muszą! Ogólny rachunek, zgadza się w cudowny sposób, jak to już wspomnieliśmy co do kopiejków z dochodem.

Tedy wydawałoby się tedy, że deficytu nie ma. Pomijając już niedokładności widoczne w tym budżecie, dość dość tylko, że nie ma tu wzmianki o 800 milionach rubli, które bankowi za papierowe asygnaty, nie pokryto niestety w handlu rosyjskiego. Jeżeli wreszcie tak pomyślny był finansów, jak niby budżet pokazuje, jak to świeżo zamawiał „Journal de St. Petersburg“, to po cóż wydano przed tygodniami ukaz, na mocy którego zarządzone podwyższenie pogłównego, stęplów, taryx pocztowych, cła wywozowego akcyzy solnej? Do takich ostateczności chwycić się zwykli ministrowie finansów, w nieuniknionej tylko konieczności, jak świeżo Fould we Francji, a Plener w Austrii. Podziwiać trzeba co dzień naiwność rządu rosyjskiego, z którą co chwila własnym krokiem kłam zadaje, stawiając dwie sprzeczne rzeczy na raz, i każąc w obydwu wierzyć. W trudnym położeniu znajdzie się tedy nowy minister finansów, Reutern, człowiek jak powiadają bardzo zdolny i liberalnych dążeń. Miał być on został ministrem z poręki W. Ks. Konstantego, przy którym sprawował obowiązki sekretarza, a który teraz głównym wpływem wywiera na cesarza i wszystkie postanowienia rządowe. Konstanty był długi czas w bardzo napiętych stosunkach z cesarzem. W ostatnich dopiero czasach, wzywany wielokrotnie by wrócił z ciągłych swych podróży do Rosji i wziął czynny udział w kierowaniu sprawami publicznymi, zgodził się na to porozumienie nastąpiło. Liberalne stronnictwo uważa go swego głównego protektora, chcącego prawdziwego postępu w Rosji. Ztąd też do tej zmiany pałacowych stosunków wiele przywiązuje nadziei.

Osoby świeżo z Petersburga przybyłe, zapewniają nas, że ogłoszenie budżetu nie zostało niczem innem spowodowane, jak tylko potrzebą zadośćuczynienia żądaniom bankierów amsterdamskich i londyńskich, którzy wzywani o danie nowej pożyczki, oświadczyli jednogłośnie, że w żadne układy nie będą wchodzić, dopóki rząd nie ogłosi budżetu na rok 1862. Co do armii stało im się więc zadość; czy to jednak ich zadowolni, inne pytania.

Chodzą także pogłoski po Petersburgu, że na 19 lutego (star. stylu) jako rocznicę ukaz o włościanach, oczekują i spodziewają się jakichś bardzo ważnych reform wewnętrznych. Władza nawet o czemś w rodzaju konstytucji, ułaskawieniu więźniów politycznych itp. Są to jednak głuche wieści petersburskie, podane nam na drodze prywatnej.

FRANCYA.

Paryż, 17 lutego. Toczą się ciągle jeszcze układy między komisją adresową senatu, a tymi członkami, którzy chcą koniecznie poprawki ściągającej się do sprawy rzymskiej; główną między nimi rolę, jak wiadomo, odgrywa książę Napoleon. Jedną i z drugiej strony obrano pośredników, którzy zgodzili się wprawdzie na to, że poprawka cofnięta zostanie, jako taka, nie wchodziła w samą adresie umieszczono, ale gdy przyszło do wyrażenia zawartej w niej myśli słowami złagodzonej, ta i druga wybuchły sprzeczki, że wczoraj mówiono już o zerwaniu układów, które byłoby przywrócić każdemu obozowi swobodę i pokojową postępowania. Zdaje się jednak, że pogłoska ta nie była prawdziwą; ponieważ z obydwóch stron chcieliby uniknąć zbyt długich i namiętych kłótni nad tym przedmiotem, a tego znowu zaczęto się umawiać i porozumiewać, a wczoraj wieczorem zaręczano w niektórych salonach, że projekt do adresu już wygotowany i że dzisiaj ma być na publicznym posiedzeniu senatu odczytany. W każdym razie jednak, jak poprzedziliśmy, książę Napoleon zabierze głos, występując w obronie sprawy włoskiej. Komisja adresowa ciała prawodawczego, wysłuchawszy, jak wiadomo, kilku ministrów, postanowiła podobno sprawę włoską i rzymską tak ominąć, żeby nie przyszło do tego powodu w izbie do zbyt drażliwych rozpraw; wszakże stronnictwo kleryczne ma później zaczepić ministra spraw wewnętrznych Persignego z rozmaitych powodów, a przedewszystkiem za rozwiązanie Towarzystwa św. Wincentego.

Wczoraj miał podobno poseł króla włoskiego, kawaler Nigra, posłuchanie u ministra Thouvenela, który zwracał jego uwagę na różnego rodzaju niedogodności, wynikające z owych politycznych manifestacji, które się teraz we wszystkich niemal miastach włoskich odbywają; domagał się podobno przytym, aby rząd włoski chwycił się stosownych środków położenia końca tego rodzaju nadużyciom. Kawaler Nigra odpowiedział, że rząd włoski okazał dostatecznie, jako niepochwala tej całej agitacji, a mianowicie burzliwych scen, które jej towarzyszą, że będzie się starał o uspokojenie zbytecznego zapału mieszkańców półwyspu, ale że chociaż będzie mógł objawy uliczne powstrzymać, to niema ani chęci, ani woli przeszkadzania pokojowym protestującym przeciw władzy świeckiej papieża, które we wszystkich miastach włoskich obecnie podpisują. Tak owe polityczne manifestacje jako i protestacje piśmienne wywołane zostały przez samego kardynała Antonellego, który w odpowiedzi na wnioski margrabia Lavalette, jak donieśliśmy w swoim czasie, utrzymywał, że za władzę świecką papieża przemawia współczucie wszystkich Włochów.

Z Londynu donoszą, że ostatnie trzy wybory brakujących członków parlamentu padły na stronników konserwatywnych, a więc ludzie właściwie przeciwnych teraźniejszemu ministerstwu. Ministerstwo to tak już miało małą przewagę w izbie, że trzy te wybory odebrały mu ją zupełnie; skoroby zatem powzięła się teraz jakaś sprawa gabinetowa, natenczas ministerstwo niewątpliwie znalazłoby się w mniejszości. Nie można się jednak na teraz lękać niepomyślnych skutków takiego położenia rzeczy, ponieważ w sprawach zewnętrznych opozycja z rządem jest w najzupełniejszej zgodzie, a w sprawach wewnętrznych wstrzymać będą przywódców opozycji rozmaite względy, szczególnie obawa wyborów powszechnych i zamęca-

nia spokoju w czasie żałoby królowej i w obec zbliżającego się otwarcia wystawy całego świata.

Ostatnie wiadomości z Syrii donoszą, że celem utrzymania bezpieczeństwa i spokoju w Libanie, mają tam utworzyć oddział żandarmeryi złożony z 2000 ludzi, którym dowodzić będzie O'Reilly pasza.

Skutkiem ogłoszenia prawa o zamianie rentów, obiegają teraz tłumy kapitalistów ministerstwo finansów, aby wymienić swoje papiery; z dopłaty ztąd wynikającej wpłynęło w jednym dniu przeszło 6 i pół miliona fr.

Przypłynął wczoraj do Tulonu okręt Tontonoy, którego musza wyprowadzić, a temi dniami wysyłają z tego samego portu baterię gwintowanych armat dla załogi rzymskiej.

Przyszło do drażliwego listowego sporu między jednym z przywódców klerikalnego stronnictwa panem Falloux a biskupem z Rennes z powodu dziennika Ami de la religion.

Wielu księży francuskich nie pochwała bynajmniej owego listu pasterskiego tyczącego się cudu w Lourdes, o którym wspomnieliśmy; twierdzą nawet że kardynał de Ronald głośno wypowiedział niezadowolnienie swoje z tego powodu.

Znany pisarz Cucheval de Clarigny wydał broszurę pod napisem: Entretien d'un vieux notaire de campagne et d'un cultivateur, celem wytłumaczenia wartości, znaczenia i skutku owiej operacji finansowej zwaną zamianą rentów. Ponieważ piśmisko to jest całkiem w duchu rządowym ułożone, przeto rząd stara się rozprzestrzeniać je jak najbardziej.

W niektórych kołach wychwalają nadzwyczaj dzieło, które się ma niebawem pojawić pod tytułem: La loi des révolutions.

Z Algieru donoszą że śnieg tam leży po ulicach miejscami na 15 do 20 cali. Jest to rzecz bardzo rzadka, która się tam od okupacji francuskiej dopiero piąty raz teraz zdarza.

ANGLIA.

Londyn, 17 lutego. Morning-Post zamieszcza artykuł, w którym powiada, że Niemcy podobnie do Ameryki, wystawione są na niebezpieczeństwo rozdwojenia się. Austria rzuciła Prusom rękawicę, oświadcza, że na pruską hegemonię zezwolić nie może, podczas gdy sama niedawno rej wodziła we Włoszech. Austria widocznie zmierza do przewagi niemieckiej i do zagwarantowania sobie jej nieniemieckich posiadłości. Tak więc rozbiły się dotychczasowe dążenia do jedności, i grożą rozdwojeniem na związek północny i południowy.

Londyn, 18 lutego. Według wiadomości nadeszłych tu z Nowego Jorku z dnia 6 t. m., ma prezydent Lincoln i minister wojny objąć stopnie w armii czynnej, a generał McClellan dowodzić będzie nad Potomakiem.

Donoszą również z Nowego Jorku, że w Meksyku rozdwojenia ustały, i wszystkie stronnictwa w jednym się celu znowu połączyły, ażeby obecnie najzdolni opór jak największy stawić.

WŁOCHY.

Turyń, 14 lutego. Izba deputowanych zatwierdziła kolę żelazną z Torrento do Reggio.

Correspondencja italiana ogłasza odezwę komitetu narodowego rzymskiego do ludu rzymskiego. Komitet wzywa współrodaków, aby rzekli się nienawiści swoich i zapomnieli wszelkich krzywd, jakich od rządu doznali, naród bowiem powinien się przysposobić do wielkich wypadków i zarazem ubezpieczyć Europę tak przez okazanie niezłomnej woli rozdzielenia władzy świeckiej i duchownej, jako też swego uszanowania dla papieża i duchowieństwa. Musi on przekonać katolików szczyrą, że bezpieczeństwo papieża nie byłoby pod żadnym względem narażone, choćby wojsko francuskie przestało być jego podporą. Rzymianie mają przy każdej sposobności za pomocą spokojnych objawów dowodzić, że postanowili sobie niezmiennie być częścią królestwa włoskiego pod berłem W. Emanuela.

Układy i korespondencje tyczące się sprawy włoskiej, nie ustają między Paryżem a Turynem, chociaż rząd francuski nie chce żadnych nowych wniosków podawać do Rzymu, w pierwim się skończą rozprawy nad adresem w obydwóch izbach francuskich. Zaręczają, że na ostatniem swoim posłuchaniu u kardynała Antonellego, oświadczył mu margrabia Lavalette, że jego odpowiedź na notę francuską z d. 18 stycznia bardzo przykre zrobiła wrażenia w Tuileryach.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 20 lutego. Dnia 18 bm. toczyły się przed senatem kryminalnym poznańskiego sądu apelacyjnego dwie sprawy prasowe. Pierwsza przeciwko ks. Prusinowskiemu, jako autorowi broszurki: „Język polski w obec prawa pruskiego. Obciążony nie stawiał się na termin, gdyż jak wiadomo, lubo wybrany posłem na sejm berliński, odsiaduje obecnie dwumiesięczną karę więzienia w Grodzisku. W zastępstwie wyższego prokuratora asesora dr. Mittelstaedt starał się udowodnić, że inkryminowana broszurka podburza do nieposłuszeństwa przeciw istniejącym prawom i rozporządzeniom władzy i wnosił opierając się na § 87 kodeksu karnego o wskazanie obciążonego na dwumiesięczne więzienie i zniszczenie broszurki. Król. senat kryminalny zgadzając się zupełnie z wywodem król. prokuratora, dodał do kary, którą obecnie obciążony odsiaduje, jeszcze miesiąc więzienia i zawiązywał zniszczenie broszury. Pierwsza instancja nie znalazła w inkryminowanej broszurce czynu kary godnego. Druga sprawa tycząca się fotografii zdjętej z posagu metalowego, ofiarowanego posłowi drwi Niegolewskiemu „za wykrycie zbrodni kłownej przeciw narodowi polskiemu.“ I w tej sprawie senat kryminalny unieważnił wyrok uwiewinniający pierwszej instancji i zawiązywał na zniszczenie fotografii pomienionych. Jako obrońca występował w obydwóch sprawach p. rzecznik Janecki i w świetnych mowach starał się udowodnić niewinność swych klientów. Nie jego zaiste winą, że mu się to nie udało.

Bzysłany w niemieckiej Gazecie Poznańskiej: N. Pan Najwyższym rozkazem gabinetowym z d. 12 bm., rozprzestrzeniając amnestya z dnia 18 października r. z., postanowił, że i te osoby, które przed 18 października r. z. osądzone zostały, a które albo apelacje swoje

cofnęły, albo też w apelacji na karę niższą jak sześciotygodniową wskazane zostały, objęte są amnestya.

Z Pleszewskiego, 15 lutego. Rzadki i niepospolity widok przedstawiała w dniu dzisiejszym sala publicznego posiedzenia w sądzie pleszewskim. Na ławie bowiem oskarżonych zasiadło trzech katolickich, polskich kapłanów i trzech sędziów Polaków, tj. księża Bielański, Janicki i Rymarkiewicz i pp. Zabłocki, Oświecimski i Preibisz, zastępowany przez radcę sprawiedliwości p. Rüdemburga. Jak wielkiego interesu i jakiej ważności była sprawa, dowodzi to, że sala i główny do niej prowadzący korytarz nie napełniony, lecz nabyty był publicznością wszelkiego stanu i wyznania, wszelkiej narodowości i wszelkiej nawet płci. Treścią oskarżenia było: Dnia 19 października r. z. przechodziła przez Pleszew kompania pielgrzymów udających się z odolanowskiego, z okolic Ostrowa, do Łądu w Królestwie Polskiem, na odpust świętej Urszuli. Jak w takich razach być zwykło, księża Bielański i Janicki z procesją złożoną z mieszkańców miasta Pleszewa, pomiędzy którymi i oskarżeni znajdowali się sędziowie, wyszli na przywitanie i przyjęcie rzeczonyj kompanii, przeprowadzili ją za miasto i wracającą znowu do Łądu d. 23 października r. z. tak samo przyjęli i po za miasto odprowadzili. Otóż król. prokuratora założyła skargę na tym fundamencie, że rzeczona procesja nie uwiadomiła w przepisany czas władzy policyjnej o swem przez Pleszew przejściu i wniosła o wskazanie ks. Bielańskiego, jako przewodniczącego procesji na zapłacenie 25 tal. grzywien, innych zaś oskarżonych, jako udział w niej biorących, każdego na 5 tal. Kiedy ks. Bielański chciał się bronić w języku polskim, oświadczył kolegium, że będąc dobrze przekonany, jako ks. B. władzą językiem niemieckim, nie może zezwolić na obronę jego w języku polskim, i że, jeżeli nie będzie się chciał tłumaczyć w języku niemieckim, uzna go jako nieobecne i jako z takim sobie postąpi. Odpowiedziawszy więc ks. B. na kilka generalnych pytań, oddał dalszą swą obronę asesorowi p. Krautofrowi, zastępującemu obecnie w Pleszewie radcę sprawiedliwości p. Leibra. Pan Krautofrower w długiej i zręcznej mowie, starał się dowiedzieć, że paragrafy, na których król. prokuratora oskarżenie swoje opiera, nie dają się w obecnym przypadku zastosować, że procesy rytuałem kościoła katolickiego przepisane, nie potrzebują pozwolenia policyjnego, gdyż kościół w państwie pruskiem jest podług konstytucji samodzielnym, i jako taki nie stoi pod dozorem policyi; że podobne oskarżenie o udział w procesji publicznej, równa się prześladowaniu i uciskowi kościoła katolickiego jaki się dzieje w Królestwie Polskiem pod rządem rosyjskim, a którego ofiarą tyłu już padło kapłanów polskich, a na ich czele czcigodny i sędziwy ks. Białobrzęski. PP. sędziowie Zabłocki i Oświecimski sami się bronili. Wynurzyli zadziwienie swoje, że ich za to, iż wypełnili obowiązki św. wiary swojej, na ławie oskarżonych posadzono, i że z pomiędzy dwóch tysięcy ludzi procesją tę składających, ich tylko właśnie pociągnięto do odpowiedzialności, i to z tego powodu, jak się król. prokuratora wyraziła, że oni prawo i przepisy jego znać powinni. Prawo przecież mówi, że „ignorantia juris nocet“, tj. czy kto przepis jaki zna lub nie, to w oczach prawa wszystko jedno; jego jest winą, że go nie zna, i tak bywa karany, jak gdyby je był znał. Oni jednak inny oskarżenia tego widzą powód, który atoli przez szacunek dla sędziowskiego tego stołu, u którego sami niedawno zasiadali i u którego znowu zasiadać będą, zamilczą. Ks. Janicki na całą swą obronę oświadczył, że pojąć nie może, jak w kraju tak ucywilizowanym jak Prusy, do odpowiedzialności pociąganym być może kapłan katolicki, obowiązkowi powołania swego wiernie i sumiennie wypełniający. W obronie ks. Janickiego zabrał dalszy głos p. Lisiecki, rzecznik sądu powiatowego w Śremie, dokąd niedawno z Pleszewa był się wyprowadził i wzruszonym głosem odezwał się, że przez 20 lat, jak z tego samego miejsca bronii niewinności, a były w ciągu tego czasu lata burzliwe i niespokojne, nie było podobnego przykładu w sądzie pleszewskim, aby do odpowiedzialności pociągać miano kogoś za to, że wypełnia przepisy swej religii; że cóż będzie z samodzielnością kościoła, kiedy pierwszy lepszy burmistrz nie pozwolić może na procesję lub pobożną pielgrzymkę przez biskupa lub papieża samego zaleconą i nakazaną, że jakkolwiek oskarżenie to w niewinnego baranka ubrane jest szaty, tj. że oskarżeni nie wypełnili policyjnego tylko przepisu, to jednak dalszy i głębsze znaczenie ma cała ta sprawa, niż się na pozór zdaje, żeby więc szan. kolegium nie brało lekko tej tak ważnej w następstwach swoich sprawy. Nieobecnego referendarjusza p. Preibisza, przeniesionego przed niedawnym czasem do Poznania, bronii radca sprawiedliwości p. Rüdemburg. Na główny zarzut król. prokuratora, jakoby rzeczona procesja nie była procesją zwyczajną, lecz niezwykłą, a więc potrzebującą pozwolenia policyjnego, odpowiedział p. R., że gdyby pielgrzymi wszyscy byli szli boso, lub z powozami na szyi, albo gdyby w rękę byli mieli szable lub piki, toby było coś nowego, toby była procesja nie zwykła, a więc potrzebująca policyjnego pozwolenia; ale w rzeczonyj procesji szli pielgrzymi zwyczajnym porządkiem, z pieśnią pobożną w ustach, z książkami i obrazami świętych w rękę, a więc była to procesja zwykła, taka jaka się w kościele katolickim obchodzić zwykła, a zatem wedle konstytucji nie potrzebująca zezwolenia policyi. Dodał tu jeszcze wniwieniem, że ks. Bielański zaopatrył się w świadectwo konsystorza gnieźnieńskiego, że nic nie jest zdrożnego, lecz, że obowiązkiem jest owszem każdego kapłana w wszelkich rytuałach przepisanych procesyach i pielgrzymkach brać udział, w nich przewodniczyć, a nawet lud wierny do nich zachęcać. Drugie pismo konsystorza kaliskiego zaświadczyło, że do kościoła w Łądzie na odpust św. Urszuli od dawnych czasów kompanie w procesyach z rozmaitych okolic rokrocznie przybywać zwykły. Oba te zaświadczenia zostały publicznie przeczytane i na język niemiecki przetłumaczone. Pomimo to wszystko jednak, pomimo wszelkie środki obrony, pomimo że cała publiczność moeno o tem przekonana była, że wszyscy oskarżeni uwolnieni zostaną, kolegium po całogodzinnej konferencji wskazało ks. Bielańskiego na 10 tal. grzywien, innych zaś oskarżonych każdego na 1 talara. Zadziwienie całej publiczności po ogłoszeniu wyroku, było nie do opisania. Wskazani będą apelować. Bezpośrednio po przeczytaniu powyższego wyroku, wniósł król. prokurator drugą skargę przeciw ks. Rymarkiewiczowi z Kotlina o obrazę władzy, tj. że ks. R. nie chcąc odbierać od władz sądowych i administracyjnych listów niemieckich i będąc za to już dwa razy karany grzywnami, napisał do landraty list, w którym postępowanie władz nazywał „beprzykładnym prześladowaniem języka polskiego.“ Na dowód zaś, że ks. R. umie po niemiecku, przytoczył król. prokurator, że ks. R. jest specjalnym dyrektorem niemieckiego towarzystwa zabezpieczenia od ognia w Śwęd, jako też przedkładał sądowi kilka listów niemieckich ks. Rymarkiewicza. Na wezwanie dyrektora sądu ks. R. nie chciał po niemiecku odpowiadać, prosząc o tłumacza. Prośby jednak jego nie uwzględniono, nawet p. Lisieckiemu, który w tym celu umyślnie z Śremu był zjechał, nie pozwolono bronii swego klienta, twierdząc, że ponieważ ks. R. na niemieckie pytania nie chce odpowiadać, sąd przyjmując, że jest nieobecny i obrońcy jego głosu także udzielić nie może. Po takim orzeczeniu sądu wszyscy przytomni wraz z oskarżonym i obrońcą jego opuścili hurmem salę posiedzenia.

Telegramy ostatnie.

Paryż, 20 lutego. Monitor dzisiejszy pisze: Antonelli odpowiadając na zapytanie Francji pod względem zwolania do Rzymu biskupów chrześcijańskich, oświadczył, iż zaproszenie nie jest obowiązującym, tylko ma nastąpić z dobrowolnego postanowienia celem uroczystości czysto religijnej. Rząd francuski sądzi, że biskupi mogą opuszczać dycezyje i żądać upoważnienia do opuszczenia cesarstwa w przypadku jedynie bardzo ważnych interesów dycezalnych powołujących ich do Rzymu. (P. Z.)

Redaktor odpowiedzialny: W zastępstwie Józef Żórawski w Poznaniu.

